

# Lawa

## Lawa

Cóż jednak, pomyślałem, jeżeli jednocześnie  
i Heraklit, i Parmenides mają rację  
i tuż obok siebie istnieją dwa światy,  
jeden spokojny, drugi szalony; jedna strzała  
mknie bez pamięci a druga przygląda się jej  
z pobłażaniem; ta sama fala płynie i nie płynie,  
zwierzęta rodzą się i giną w tej samej chwili,  
listki brzozy bawią się wiatrem i jednocześnie  
niszczą w rdzawym, okrutnym płomieniu.  
Lawa zabija i utrwala, serce uderza  
i jest uderzone, była wojna, wojny nie było,  
Żydzi umarli, Żydzi żyją, miasta spłonęły,  
miasta stoją, miłość płowieje, wieczny pocałunek,  
skrzydła jastrzębia muszą być brązowe,  
ty wciąż jesteś ze mną chociaż nas już nie ma,  
okręty toną, piasek śpiewa i chmury  
wędrują jak strzepy weselnych welonów.

Wszystko stracone. Tyle olśnienia. Wzgórza  
niosą ostrożnie długie chorągwie lasu,  
mech wchodzi na kamienną wieżę kościoła  
i małymi ustami nieśmiało chwali północ.  
O zmierzchu jaśminy świecą jak dzikie  
lampy oszołomione własnym blaskiem.  
W muzeum przed ciemnym płótnem zwięzają się  
czyjeś kocie źrenice. Wszystko skończone.  
Jeźdźcy pędzą na czarnych koniach, tyran układa  
wyrok śmierci pełen błędów stylistycznych.  
Młodość zamienia się w nicość w ciągu  
jednego dnia, twarze dziewcząt zamieniają się  
w medaliony, rozpacz zamienia się w zachwyty  
i twarde owoce gwiazd rosną na niebie  
jak winogrona i piękno trwa drżące i nieporuszone  
i Bóg jest i umiera, noc wraca do nas  
co wieczór a świt jest siwy od rosy

wiersz z tomu *Płótno*

cyt. za: Adam Zagajewski, *Wiersze wybrane*, Wydawnictwo a5, Kraków  
2010, s. 123-124



wiersz czyta autor